

FACET



WESOŁY
Kalendarzyk
na ROK **1890.**

WYDAŁ
Ner. Buch

Cena 20 kop.

AM21902820

„FACET”

WESOŁY KALENDARZYK
na 1890 rok

wydał

NER. BUCH.

Wydawnictwa rok trzeci.

~~~~~  
Cena kop. 20.  
~~~~~

WARSZAWA.
Skład główny w redakcji „Muchy“, ul. Elektoralna № 8.

—
1889.

CZASOPISMA

7m 40/2011
K-114776

3

Дозволено Цензурою.
Варшава, 19 Июля 1889 г.



035169

I/078

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUWC030108

Drukarnia „Kupiecka”, Elekoralna № 8, róg Orł.j.

W górach.



- Moja wiochno, jak długo będę szedł stąd do doliny?
- Jeżeli się pan nigdzie nie zatrzyma, to kwadrans.
- A jeżeli się przy tobie trochę zatrzymam?
- O, to pan migiem na dół zleci!

ЮЛЬ.

Л I P I E C.

- 1 W Teodorczy
- 2 S Kaw. NMP.
- 3 C Heliodora.
- 4 P Józefa Kal.
- 5 S Cугул, I Mei.
- 6 N Dominiak.
- 7 P Apolinizki.
- 8 W Elżbiety.
- 9 S Weroniki P.
- 10 C 7 br. Mezc.
- 11 P Sabina W.
- 12 S Jana Gwał.
- 13 N Malgorzaty.
- 14 P Bonawent.
- 15 W Henryka C.
- 16 S N. M. P. Szk.
- 17 C Alekszego.
- 18 P Szymona.
- 19 S Wn. a Paul.
- 20 N Czesława.
- 21 P Praksedy.
- 22 W Macji Magd.
- 23 C Apolinarego.
- 24 S Krysytyny.
- 25 P Kucnerudy.
- 26 S Anny Matki.
- 27 N Natali P.
- 28 P Innocent.
- 29 W Marty.
- 30 S Julity.
- 31 C Ignacego.

D. 22 Lipca (3 Sierpnia) Im. J. C. K. M. Najjaś. Maryi Teodorównej, J. C. W. W. X. Maryi Pawłownej małż. J. C. W. W. X. Włodzimierza Aleksandrowicza. — Wzrzesnia. D. 30 Sierpnia. (11 Wzrzesnia) Im. J. C. K. M. Najjaśn. Aleksandra III Aleksandrowicza, oraz J. C. W. W. X. Aleksandra Michałowicza i J. C. W. W. X. Aleksandra Włodzimierzowicza, tudż. K. U. J. C. W. W. X. Olgi Mikołajewnej małż. J. K. M. K. Wirttemberg. i św. Ord. S-go Aleks. Newsk.

АВГУСТЪ.

S I E R P I E Ń.

- 1 P Piotra w. Ab.
- 2 S N. M. P. Ad.
- 3 N C. Znal s. S.
- 4 P Dominika.
- 5 W N. M. P. Sh.
- 6 S Prż. Palsk.
- 7 C Kajaletna.
- 8 P Cугука.
- 9 S Romana.
- 10 N Wawrzyńc.
- 11 P Zyzanny.
- 12 W Klasy P.
- 13 S Hierollia.
- 14 C Puzelomisz.
- 15 P Rochia wyz.
- 16 S Anastazyus.
- 17 N Agapita M.
- 18 W Rufina wyz.
- 19 S Bernarda O.
- 20 C Szymon Fr.
- 21 P Stryfony P.
- 22 S Filipa wyz.
- 23 P Ludwika.
- 24 N M. Фотия.
- 25 П. м. П. Макама.
- 26 W. М. Мухом.
- 27 S. уен. Пр. Ботворд.
- 28 P. M. Марона.
- 29 S. S. Jana.
- 30 M. Флора.
- 31 N. Андрей Стр.

D. 22 Lipca (3 Sierpnia) Im. J. C. K. M. Najjaś. Maryi Teodorównej, J. C. W. W. X. Maryi Pawłownej małż. J. C. W. W. X. Włodzimierza Aleksandrowicza. — Wzrzesnia. D. 30 Sierpnia. (11 Wzrzesnia) Im. J. C. K. M. Najjaśn. Aleksandra III Aleksandrowicza, oraz J. C. W. W. X. Aleksandra Michałowicza i J. C. W. W. X. Aleksandra Włodzimierzowicza, tudż. K. U. J. C. W. W. X. Olgi Mikołajewnej małż. J. K. M. K. Wirttemberg. i św. Ord. S-go Aleks. Newsk.

W R Z E S I E Ń.

СЕНТЯБРЬ.

- 1 W Izaiego Op.
- 2 P Stefana Kr.
- 3 S Bronisławy
- 4 C Rozalii P.
- 5 P Justyny.
- 6 S Petronusz.
- 7 N Reginy P.
- 8 P Mar. N. M. P.
- 9 W Georgjusza.
- 10 P Mikolaja.
- 11 C Włodona.
- 12 P Prota M.
- 13 S Mauryjusz.
- 14 N Pod. S. Kr.
- 15 P Nikodema.
- 16 W Cyprijana.
- 17 S 45 bl. s. Fr.
- 18 C Joz. z Kod.
- 19 P +Januarjusz.
- 20 S +Eustachj.
- 21 N +Matyego.
- 22 P Manryego.
- 23 W Tebli P. M.
- 24 S NMP. od W.
- 25 C Aurelii P.
- 26 P Cypri. J. Jus.
- 27 S Prż. s. Sian.
- 28 N Wacława.
- 29 P Michala Ar.
- 30 W Hieronima.

D. 22 Lipca (3 Sierpnia) Im. J. C. K. M. Najjaś. Maryi Teodorównej, J. C. W. W. X. Maryi Pawłownej małż. J. C. W. W. X. Włodzimierza Aleksandrowicza. — Wzrzesnia. D. 30 Sierpnia. (11 Wzrzesnia) Im. J. C. K. M. Najjaśn. Aleksandra III Aleksandrowicza, oraz J. C. W. W. X. Aleksandra Michałowicza i J. C. W. W. X. Aleksandra Włodzimierzowicza, tudż. K. U. J. C. W. W. X. Olgi Mikołajewnej małż. J. K. M. K. Wirttemberg. i św. Ord. S-go Aleks. Newsk.

ОКТАБРЬ.

PAŹDZIERNIK.

- 1 S Remigiusza.
- 2 C Anioł. Str.
- 3 P Kandyd M.
- 4 S Franciszka.
- 5 N Placyda M.
- 6 P Brunona.
- 7 W Justyny P.
- 8 S Brygidy w.
- 9 C Bogdana.
- 10 P Franciszka.
- 11 S Placydy P.
- 12 N Maksymilij.
- 13 P Winc. Kad.
- 14 W Kalkiksa.
- 15 S Jadwigi wd.
- 16 C Marjany B.
- 17 P Wiktora B.
- 18 S Eukazusa.
- 19 N Piot. z Aik.
- 20 P Prż. z Wojc.
- 21 W Orszani P.
- 22 C Korduli P.
- 23 C Jana Kap.
- 24 S Krysnyana.
- 25 N Ewerysta.
- 26 P Saby ny m.
- 27 N Loutina Ogn.
- 28 W Szymona.
- 29 S Narcyza B.
- 30 C Serafona.
- 31 P Wofganga.

Dnia 14 (26) Roczni. Urodz. J. C. K. M. Najjaśn. Marji Teodorównej. D. 6 (18) Imienin. J. C. W. W. X. Mikołaja Aleksandrowicza i J. C. W. W. X. Mikołaja Michałowicza. oraz J. C. W. W. X. Mikołaja Konstantynowicza i J. C. W. W. X. Mikołaja Michałowicza.

НОЯБРЬ.

L I S T O P A D.

- 1 S Wza. Stefc.
- 2 N Dżenil Zaid.
- 3 P Herberta B.
- 4 W Karola Bor.
- 5 S Zacharyasz.
- 6 C Leonarda.
- 7 P Nikandra.
- 8 S Godfryda.
- 9 N Teodora m.
- 10 P Andrzeja.
- 11 W Mariona B.
- 12 S 5 bractw n.
- 13 C Dyduka.
- 14 P Serapiona.
- 15 N Edmunda.
- 16 C Tomaziana.
- 17 P Stanis Kos.
- 18 W Ona O.
- 19 S Elżbiety kr.
- 20 C Feliksa Wal.
- 21 P Ofiar NMP.
- 22 S Cecylii P.
- 23 N Klemensa.
- 24 P Jana od Kr.
- 25 W Katarzyny.
- 26 C W. A. Фалмина.
- 27 S M. Гуря.
- 28 P Ан. и Ев. Маргөө.
- 29 S Сатурнина.
- 30 N Andrzeja A.

Dnia 14 (26) Roczni. Urodz. J. C. K. M. Najjaśn. Marji Teodorównej. D. 6 (18) Imienin. J. C. W. W. X. Mikołaja Aleksandrowicza i J. C. W. W. X. Mikołaja Michałowicza. oraz J. C. W. W. X. Mikołaja Konstantynowicza i J. C. W. W. X. Mikołaja Michałowicza.

GRUDZIEŃ.

ДЕКАБРЬ.

- 1 P Izae Filigius.
- 2 W Rabli P.
- 3 S +Francisz.
- 4 C Barbary P.
- 5 P +Flora Oib.
- 6 S Mikolaja B.
- 7 N +Ambrozego.
- 8 P Leopkaji P.
- 9 W Leokaja P.
- 10 S NMP. Lor.
- 11 C Damazego.
- 12 P Aleksandra.
- 13 S Eucy P.
- 14 N Dyoskora M.
- 15 W Waterjusza.
- 16 W Ezebusza.
- 17 S Kazarza B.
- 18 C +Wig Zeb.
- 19 P +Dariusza.
- 20 S +Teofila m.
- 21 N Tomasa A.
- 22 P Zonosa I F.
- 23 W Wiktory P.
- 24 S +Wig Zeb.
- 25 C Nar Ch. Pan.
- 26 P Szczepana.
- 27 S Jana Ewan.
- 28 N Modziank.
- 29 P Tomazian.
- 30 W Eugeniusza.
- 31 S Sylwestra.

Dnia 14 (26) Roczni. Urodz. J. C. K. M. Najjaśn. Marji Teodorównej. D. 6 (18) Imienin. J. C. W. W. X. Mikołaja Aleksandrowicza i J. C. W. W. X. Mikołaja Michałowicza. oraz J. C. W. W. X. Mikołaja Konstantynowicza i J. C. W. W. X. Mikołaja Michałowicza.

Kapitel pana Brzuchowicza.

I.



II.



DZIENNICZEK.

Humoreska.

Jeden z moich najlepszych i najserdeczniejszych przyjaciół ożenił się przed rokiem, z prześliczną młodą panienką, którą kochał szalenie.

Ponieważ prowadzę życie wesołe, niczem niekrepowane, nie zjawiałem się przeto u mego żonatego przyjaciela często przez parę tygodni.

Po jednej z takich długich niebytności, otrzymałem od mego druha następujący list:

„Przybądź do mnie natychmiast, mam interes niecierpiący zwłoki.“

W pół godziny po otrzymaniu owego pisma byłem u mego przyjaciela.

Zastąpiłem go ogromnie wzburzonego. Długimi krokami mierzył podłogę i na zapytanie moje, w jakim celu mnie przyzywał, odrzekł mi, że w biurku swojej żony, znalazł jej dzienniczek, z którego się przekonał, że go żona oszukała, gdyż on nie jest pierwszą jej miłością, na co mu ona nieraz przysięgała. Dodał przytem:

— Może mi odpowiesz, że żona moja miała prawo, przed poznaniem mojej osoby, oddać swe serce komu innemu, na to ci jednakże odrzekę, że powinna mi była o tem powiedzieć, nie zaś okłamywać mnie, że ja jest jej pierwszą miłością! Zresztą przejrzyj jej pamiętnik.

Zaciekawiony, ująłem ową, w ładny plusz oprawną książkę i zacząłem czytać od wskazanego mi miejsca.

W pamiętniku znalazłem co następuje:

12 Maja. Ach jakż on śliczny, zupełnie taki, o jakim marzyłam. Nakoniec urzeczywistniły się moje życzenia, jestem tak szczęśliwa. Helenka zazdrości mi go; czytam to wyraźnie w jej oczach!

19 Maja. Całe dni poświęcam mu, przyzywam go do siebie najczulszemi imionami, a gdy się wieczorem do łóżka kładę, to marzę tylko o tem, jakie mu jutro dać nowe słodkie imię. Czyż nie jestem, nie prawdaż, głupią dziewczyną?

20 Maja. Ojciec i mama pojechali do Łazienek, ja wolałam przy nim pozostać. Godziny całe biegają przy nim jak chwile. Helenka powiedziała mi wczoraj: „Nie pojmuję, jak cię on tak mógł zająć“. Rzecz prosta, że przez nią zazdrość jedynie przemawia.

2 Czerwca. Ach, on dziś śpiewał tak cudnie, jak gdyby chciał całą swą miłość wynurzyć w swym śpiewie. Całowałam go za to i pieściłam po południu...

5 Czerwca. Mój najdroższy posmutniał, już nie jest tak wesóły, jak dawniej. Och Boże, czyżby miał być chorym?!

10 Czerwca. Stało się! Nieba nie chciały mi oszczędzić tej boleści! Moje najmilsze, co mam na świecie, skarb mój, chory, ach, tak chory! Dziś, gdyśmy byli sami w moim pokoju, spojrzął się na mnie tak żałośnie, że mi o mało co serce nie pękło!

12 Czerwca. Jak to czas szybko pędzi, dziś jest zaledwie miesiąc od czasu jak się znamy, a tak go kocham, kocham, kocham!!!

To były ostatnie słowa zakreślone w dzienniczku niebieskim ołówkiem, przez mojego przyjaciela.

— Nie masz dalej co czytać, rzekł mi, tam już więcej nie o „nim“ nie ma...

Pomimo tej uwagi przerzuciałem zamyślony dalsze karteczki dziennika, gdy tymczasem druh mój starał się gwałtownie przełamać stalowy nóż do rozcinania papieru.

W dzienniczku wyczytałem różne nieciekawe wiadomości, jako to: że panna Zosia (imię żony mego przyjaciela) była na „Mikado“, nieco dalej wzmiankę o nieudanych babach, później przepis na „wodę piękności“ i t. p. i t. p.

Miałem już ochotę odrzucić dzienniczek i zacząć pocieszać mego przyjaciela, gdy naraz na ostatniej stronie dzienniczka wypłynął znów ubóstwiany kochanek. Wzmianka o nim była co prawda króciuteńka, jednakże wielkiej wagi.

— No cóż, skończyłeś, zapytał mię mój przyjaciel.

— Skończyłem, niestety! Masz rację, ta kobieta cię okłamywała, miłość jej bowiem, posiadał przed tobą kto inny. Mam jednakże pewne powody do przypuszczenia, że nie przeczytałeś całego dzienniczka twojej żony... a zwłaszcza z tego miejsca na ostatniej stronie:

29 Września. Ugryzł mnie dziś w policzek, tak mocno, że musiałam przykładać wodę gulardową. Przyznam się, że już mnie nudzić zaczął tem swoim ciągłym piszczeniem. Darowałam go więc wczoraj Helence, razem z klatką...

Przyjaciel mój przeczytał wskazane mu miejsce z ogromną uwagą. Po chwili podniósł na mnie oczy z wyrazem ogromnego ogłupienia i zapytał:

— Więc to był...

— Kanarek, mój drogi, odrzekłem, podając mu dłoń na pożegnanie.

ILUSTRACJA DO WALCZYKA.



„Chłopczyku, koteczku, nie mrugaj oczkami“.

NA SZOSIE.

— Mój panie, którądy to się idzie do wsi Wólki?

— O, to panu zaraz powiem. Niech pan się tu zaraz weźmie na prawo, potem na lewo, przejdzie pan ze dwie wiorsty, około dużego drzewa, potem za karcznię na szosę i tam, jeżeli pan się zapyta, gdzie Wólka, to może panu kto będzie mógł powiedzieć, bo ja nie wiem...

Romans muzyczny.

Gdy w ogrodku w noc majową
Siedział z donną ukochaną,
Duet wysnań i przyrzeczeń
Rozpoczęty został—*piano*.

*

*

*

Znikła wiosna, jak marzenie,
Więc w upalną czerwcę porę,
Grotycznych snów symfonję
Grywaliśmy — *con amore*.

*

*

*

W ślad za wiosną, czarodziejką,
Nader prędko przeszło lato,
Miłość ciszej, to snów głośniej
Odzywała się — *staccato*.

*

*

*

Aż, gdy zima sawitała,
Tajemniczą tchnąca grozą,
Wielka miłość — wielką kłótnią
Zakończyła się—*furioso*.

Szpilka.



Mój tawalezie!

Cio?

Ci tawalel nie ma ciasiem zapalti do papilosa?

PAN ALFONS.

Nowelka, napisana przez Zosię pensjonarkę.

Pan Alfons był ślicznym chłopcem, ponieważ miał lat dwadzieścia i pięć.

Był on synem bardzo bogatego przemysłowca, który owdowiał nazajutrz po ślubie i odtąd oddany własnej rozpaczy nie zwracał uwagi na swego jedynaka.

Alfons oddany od najmłodszych lat własnym siłom, czytał bardzo wiele pożytecznych książek, miał myślące, białe jak alabaster czoło, a później został inżynierem. Nasz bohater zakochał się w cudnej, jak marzenie, córce ubożego wyrobnika Jakóba i chciał ją pojąć za żonę, aby pod skrzydłem kochającego człowieka przeszła przez drogę życia usypaną kwiatami. Nie zgodził się na to jego ojciec i chciał koniecznie, aby Alfons ożenił się z Euzebją, stanowiącą jedną z tych prozaicznych i konwenansowych partji, o których lepiej nie mówić.

Alfons opuścił dom ojcowski z postanowieniem wykradzenia cudnej jak marzenie Joanny.

Była noc ciemna jak wieczność. Księżyc tonął za chmurami a Alfons, okryty płaszczem, zbliżył się do chatki, w której mieszkała rodzina Joanny, stanął i klasnął po trzykroć w dłoń, aż tu wychodzi jego ojciec, który o wszystkim wiedział i tknięty miłością dla syna, przyszedł mu pobłogosławić.

Biedny młodzieniec nie doczekał tak wielkiego szczęścia. Serce mu pękło, a na ementarzu przybyła nowa mogiła.
przepisał *Francesco*.



Przyszły high-life.

DOKŁADNA BUCHALTERJA.

- Panie Feinmesser, otwórz pan konto bankructwa.
- Już otworzyłem, panie pryncypale.
- No, to pan teraz zobacz, kiedyśmy ostatni raz bankrutowali?

W SALONIE.

- Pan nie pali?
- Nie, od palenia głupieje się.
- Ale za młodu pan pali!

TRUDNO.



- Postaraj mi się pan o monetę, bitą w tym roku, w którym ja się rodziłam.
- To będzie trudno.
- Dla czego?
- Bo wszystkie te monety są już w muzeach.

FIRDUSI.

Wieszcz Firdusi, który w Persji
Z wszystkich sławnych był najpierwszy,
Raz do szacha przywędrował,
By odczytać mu stos wierszy.

Władca słuchał go z uwagą,
Gdy wieszcz skończył, rzekł te słowa:
„O Firdusi, o poeto,
Tyś jest wielki, tyś jest głowa“.

I zawołał niewolnika,
Co do skarbu strzegł mu wrota,
Mówiąc: — **Wsypać Firdusiemu
Za poezje sto sztuk złota!**

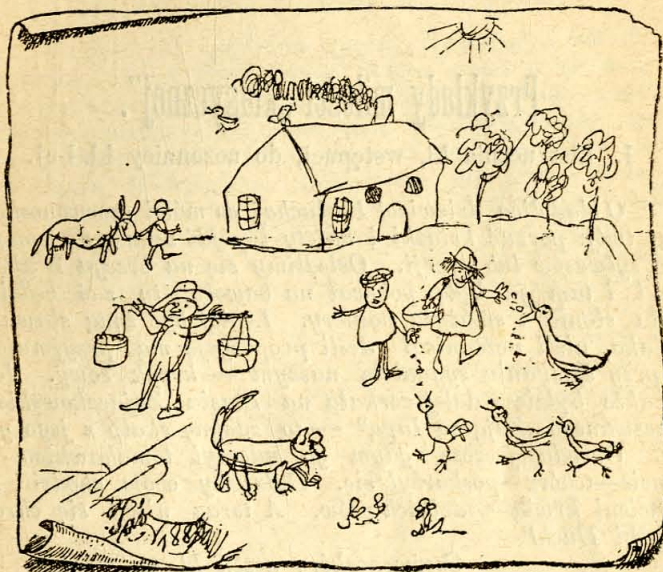
A gdy o tem się dowiedział
Zoro, co był rymów katem,
Wnet przybieżał do stóp szacha,
Z trzytomowym poematem.

Władca słuchał go z uwagą,
Gdy wieszcz skończył, rzekł te słowa:
— Zoro, Zoro, że też Persja
Takich wieszczów, jak ty, chowa?

I zawołał niewolnika,
Co strzegł złotych mu dukatów,
Mówiąc: — **Wsypać wnet Zorowi
Za poezje—setkę batów.**

Ner. Buch.

Z kajecika małego Jasia.



NA WSI.

Poznała go.

- Widziałem dziś pannę Marję.
- I poznała cię?
- O, nawet mi język pokazała...

Przykłady miłości „klasyycznej”

I. List ucznia kl. wstępnej, do uczennicy kl. I-ej.

O bladolica dziewico! Posłuchaj co mówi czerwonoskóry brat twój: porzuć książki i kajety i pójdź zemną do pompasów, sylwasów lub prerji. Osiedlimy się na brzegu Wielkiej rzeki i tam ja będę polował na bawoły, ty zaś będziesz doila stonie i smażyła pantery. Lepiej być żoną sławnego wojaka, niżli uczennicą! Jeśli propozycję mą przyjmujesz, to przy spotkaniu sygnałem naszym — krzyk sowy. Jeśli wszakże będziesz dalej zerkata na Stasia Zajączkowskiego, przezwanego „Zajączką łapą” — to zdejmę skalp z jego głowy. Onegdaj jeszcze, gdym go uderzył tomahawkim po głowie—tchórz—poskarżył się. Będziemy oboje chodzili zabarwieni krwią — dzikich psów. A teraz niech się chroni Wielki Duch!

Czerwonoskóry uczeń kl. wstępnej
 Michał Dwójkowski
 „Sokole oko”

II. List ucznia kl. I-ej do ucz. kl. III-ej.

Droga Helciu! Od dziś nie mogę na ciebie czekać przed bramą, przyjełi mi korepetytora. Ale nie martw się, ja go zabiję!

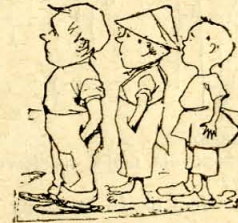
Twój Jaś.

III. Od ucznia kl. III-ej do swego ideału.

Dawno już chciałem wyznać Pani swoją miłość, lecz się bałem, że syn Pani, Ignas, skopsa mnie. Całe moje życie nienawidziłem kobiet, lecz Ty, o Pani, jesteś wyjątkiem rodu niewieściego. Ty jesteś taką kobietą, o jakiej marzyłem! Długo zastanawiałem się nad tem i radziłem się nawet Stasia Wiercapięty. Ułożyliśmy już plan. Mam pieniądze, zaoszczędzone ze śniadań. Weźmiemy dorożkę i uwiozę panią. Ja wsiądę na koziel i będę powoził. Nie myśl pani, iż bywam w jej domu, aby się bawić z Ignasiem; gdyby nie miłość ku pani, nie zadawałbym się z nim już dawno. Mąż Pani, nie wart jest ciebie, gdyż zawsze jest zły. Ja zaś, porzucę dla ciebie, o Pani, mamusię i tatusia. Mam cywilne ubranie i będę literatem. Ja będę pisał artykuły na brudno, ty zaś będziesz przepisywała na czysto. Meża swego nie obawiaj się: jeśli będzie się nam sprzeciwiał, cała 3 klasa stanie w naszej obronie. Czekam na rychłą odpowiedź.

Mocno kochający
 Wladek.

P. S. Jeśli nie zgodzisz się — odbiorę sobie życie. Już mam przygotowany szczyryk.



Uleczony kaleka.



NA ULICY.



- Co tam dźwigasz?
- Kasztany smażone dla mojej teściowej.
- Lubi kasztany?
- Nie wiem, ale wiem to, że kasztany są niestrawne.

KURACJA.

— Jak pan świetnie wygląda. Pan musi być dopiero zdrow?

— Co, ja mam być zdrowym? Ależ pan chyba żartujesz. A toć ja się od dziesięciu lat, przez cały rok, ciągle leczę...

— Czemże?

— A no, posłuchaj pan. Na wiosnę rozpoczynam od mleka z koniakiem. Co dzień wypijam ze sześć kieliszków dobrego koniaku, a do tego z pół szklanki mleczka, to oczyszcza mi krew. Później od czerwea, leczę się porterkim, co dzień jedna, albo dwie butelki, to mi reparuje trawienie. Dalej idzie kuracja rakowa, świetna na piersi, na które ciągle kwękam; rozumie się, że samych raków jeść nie można, bo to byłaby za silna metoda, to też codziennie po rakach, jadam jeszcze i kurczęta, to ogromnie oczyszcza krtań. Później dopiero idzie prawdziwy powrót do zdrowia, za pomocą szparagów! Powiadam panu, gdyby nie szparagi, tobym już dawno nogi wyciągnął! Tak, tak, człowieka całe życie, to tylko kwękanie i kwękanie...

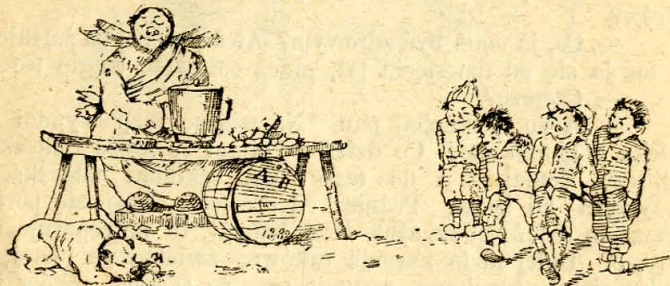
NA WSI.

Ojciec. Panie Henryku, co tam robicie z Zosią pod lipą?

Henryk (zmięszany). Nic, kochany panie, my tylko jabłka strząsamy.

PSIE FIGLE.

I.



II.



III.



SZKLANKA I KIELISZEK.

BAJKA.

Sprzeczał się z szklanką kieliszek,
Które z nich warte jest więcej,
Ten prawi swoje, ta swoje,
Kłócą się coraz goręcej.

Słyszał je z boku szewc Maciej,
(Było to w szynku na mieście).
— Niceście — rzecze — nie warci —
Oboje... próżni jesteście.

Szpilka.

SPRANY.

„Coście smutni Jakóbie?..
Wyglądacie, jak smoza..
Macie kłopot pewnikiem
Widać dusza wam choza?“

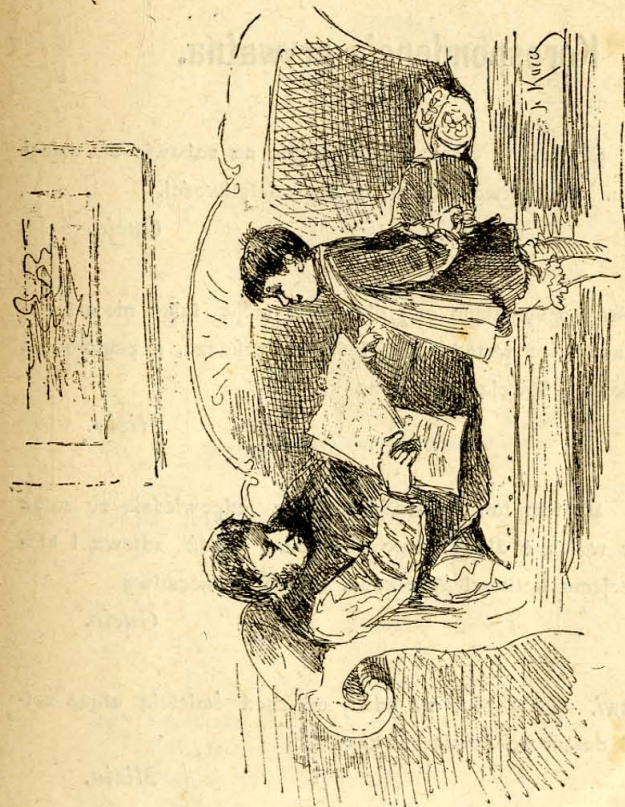
„Także nie mam być smutny,
Kiej mnie djabeł odmienił:
Bóty kuwil, niecnota,
Sem się wreszcie ożenił.

Ludziom sawsze jest mało,
Tak jak kurcom na grzędzie —
Miał wikt człowiek, więc myślał:
Opierzunek mieć będzie.

Ożeniłem się z praczką,
(A niech licha ją bierze!)
Dawniej prała bieliznę,
Teraz ciągiem mnie... pierze.

W Restauracji.

Młody mąż. — Do widzenia, koledzy, muszę iść do domu, żona tam na mnie czeka z utęsknieniem...
Stary mąż. — A na mnie z miotłą...



— Kiedy tatko pójdzie ze mną na spacer?
— Jak się przespię.
— A kiedy tatko przestanie spać?
— Jak skończę gazetę.

Korespondencja prywatna.

Mizi. Czekam na ciebie poy estładzie na zabawie dla dzieci w zwieżyńcu. **Odpowiedz**, bo umię z niecierpliwości.

Gucio.

Guciowi. Psysłałbym mój długi, ale moja lalka nie ma nowego kapelusza więc wstydę się ludziom pokazać, a psytem ma uklęconą głowę. **Twoja** stęskniona

Mizia.

Mizi. Jestem tak zmaltwiony twoją odpowiedzią ze załaz palnę sobie w łeb z dlewnianego pistoletu. **Bądź** zdłowa i klanij się twojemu kotkowi **Apaikowi**. **Twój** nieszczęśliwy

Gucio.

Guciowi. **To** dobrze, ale oddaj mi psed śmielcią alkuś zolniezy co ci dalam na pamiątkę, aha?

Mizia.

Chwali się.



— Aha, a ja mam macochę, co mnie ciągle bije.
— Ej nieprawda, chwalisz się...

Z CENNIKA WIN.

Portwein stary	butelka	Rs. 1
Portwein dobry	„	2
Portwein extra-fin	„	4
Portwein nec-plus-ultra	„	5
Portwein czysty	„	6

W SALONIE.



— Mój panie, młodzi ludzie nie powinni odzywać się w towarzystwie starszych. Ja w pańskim wieku byłem jeszcze osłem.

— To się pan dobrodziej dobrze zakonserwował.

W RESTAURACJI.

— Garson, nie widzę na stole puszek z wykałaczkami.
— O proszę pana, u nas niema już więcej wykałaczek dla gości...

— Dla czego?

— A bo dawniej, to goście były porządne i po użyciu wykałaczki, wtykali ją napowrót do puszek, ale teraz to się goście popsuli i każdy bierze ze sobą wykałaczkę, albo ją łamie, a my nie możemy tyle pieniędzy na nie wydawać...

W GALERJI OBRAZÓW.



— Mój kochany, dla czego ten jeden obraz tak krzywo wisi?
— Jakto, nie widzisz, że na nim, z prawej strony, więcej jest osób, aniżeli z lewej? To to oni tak przeciągają.

IDYLLA.

*Byli w dobie wiosennej,
Gdy jak chwile dni bieją,
Że kochali się wzajem,
Nic w tem niema dziwnego.*

*

*Zatopieni w urokach
Poetycznej miłości,
Dziwną czuli sympatję
Do zamierzchłej przeszłości.*

*

*Stare domy, kościoły,
Wszystko zresztą co stare,
Stare księgi i sztychy
Zachwycali tę parę.*

*

*Żyją dotąd oboje,
Czas im gustów nie zmienić:
Ona wyszła za starca,
On się z starą ożenił.*

W PRZEDPOKOJU.



- Co to za ptak, Władziu?
— Papuska.
— A jak się nazywa jego ziona?
— Pewnie: mamuska.

OBAWA.

Mularz spada z rusztowania i woła do góry:

- Hej Antek!
— Czego?
— Zleć na dół i zobacz, czy ja jeszcze językiem ruszać mogę...

PROGRAM

zabawy, urządzonej dla uczennic przez przełożoną pensji,
połączony z kolacyjnym

M E N U.

- 1) Odczyt o sławnym rycerzu Godfrydzie de
BOULLION.
- 2) Gra na fortepianie. Ketterera: Złota
RYBKA.
- 3) Czy w 1871 r. zdradził Francję generał Le
BOEUF.
- 4) Zaśpiewają chórem młode pensjonarskie
GĄSKI.
- 5) Deklamacja: Oh ty sukienko moja kra-
CIASTA.
- 6) Tańce: Kontredans, Wale, Poleczka i
MAZUREK.

„LONDON“.

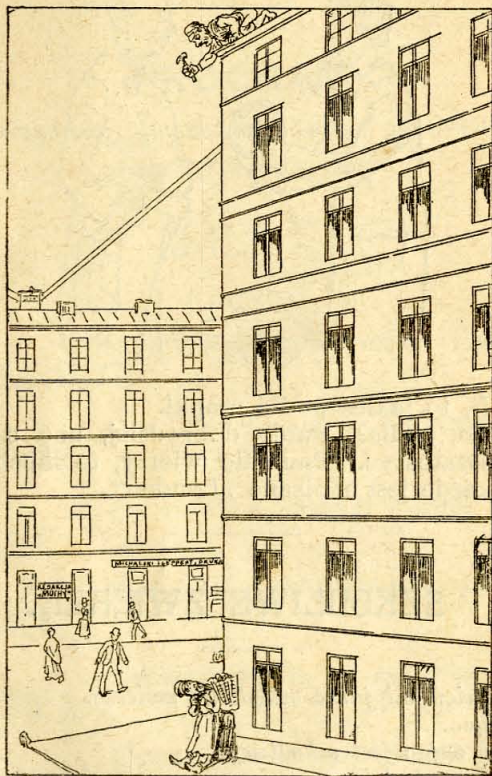


— E, to jakieś podłe czapki.
— Co, podłe? Panie dobrodziej, one są robione
w sam Działoszyc. Pan nie wierzy, to niech pan pa-
trzi, na każde jest napisane „London“.

SZKODLIWE ZWIERZĘ.

— Wymień mi jakie szkodliwe zwierzę.
— Zajac...
— Albo zajac jest szkodliwy?
— Mnie szkodzi, proszę pana nauczyciela, jak tylko się
za dużo go objem...

GROŹBA.



— Ty huncwocie, umykaj tam od muru, bo ci z góry
na łeb skoczę i kości połamię...

Z marsza pogrzebowego

STROFY URWANE.

Tylu żydów! Skąd ci żydzi, co płyną, jak rzeką,
Kędy idzie pan komornik, z wielką aktów teką,
Tu — przedemną — o trzy kroki, krzywy stół się wznosi,
„Pięć tysięcy!.. kto da więcej!..“ pan komornik głosi.

Hej ty Wólko, Bycza Wólko, ty, z przyległościami,
Stawem, parkiem, glóryetą i pawilonami,
Na toś zesza, że szacują cię na pięć tysięcy?..
Przebóg!.. jaka cisza wielka... czyż nikt nie da więcej?..

Hej, ty, Srulu, skór handlarzu, rudej Małki tate,
Małoż tobie przednówkowe, żniwo skór, bogate?
Hej, ty panie komorniku, czyż cię nie obchodzi,
Ze cioteczną ciotkę moją Sahajdaczna rodzi?

Tylu żydów woniejących, *es bouquet* cebuli —
Pięciu Moszków, jeden Jankiel i bez liku Sruli —
Tylu żydów!.. a jednakże ponad pięć tysięcy —
Ani grosza złamanego nikt nie daje więcej...

ZIUZIO.



- Znałeś Ziuzia, tego, co to stracił cały majątek?
- Znałem...
- On teraz jest w kąpielach...
- Co, po zupełnem bankructwie do kąpiel pojechał? A w jakich bawi też w tej chwili?
- W akcyjnych... jako postugacz.

W RZEŹNI.

- Kumotrze, jak stary jest ten wieprz?
- Nie pamiętam, ale mogę zajrzeć do mentryki?
- Do mentryki? Chcecie mnie nabierać.
- Cóż znowu, ino on przyszedł na świat w jednym dniu z moim średnim synem, a ten ma już mentrykę.

W sądzie.



- Która z pani córek jest młodsza?
- Ta, co ma siedmnaście lat...

PO POWROGIE Z WÓD.

— *Ach nie uwierzy pan, panie Alfonsie, jak się za panem stęskniłam!..*

— *O pani, czyż to prawda?*

— *Prawda, boś pan dla mnie jedynym człowiekiem, z którego uśmieć się mogę.*

Po stracie męża.

Lekarz pociesza płaczącą wdowę.

— Niechże kochana pani nie bierze tak tej śmierci do serca, któż to widział tak rozpaczać!

— Ach, panie doktorze, będę musiała przywdziać żalobę, a, żeby pan doktor wiedział, jak mi w czarnem nie do twarzy, to by pan doktor wcale się łzom moim nie dziwił...

U RZEŹNIKA.

— Panie rzeźnik, wytnij mi pan kawałek mięsa z grzbietu.

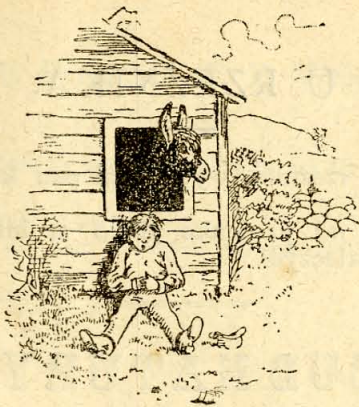
— A cóż mi panienka złego zrobiła, żebym jej miał grzbiet kaleczyć?

CUD NATURY.

Niby człowiek z osłą głową



a jednakże



tylko złudzenie.

M Ł O D Y.

— Kochaj mnie pani!

— Ależ pan masz dopiero ośmnaście lat, a ja jestem przecież mężatką.

— To nic! Przysięgam pani, że jej mężowi ani słowa o tem nie powiem.

Jąkała w kąpielach morskich.

— Szanowny pan do kąpeli?

— Ta...a...ak z po...po...ra...ra...dy...

— Aha, z porady lekarza. Niech się pan rozbierze, ot tak, a teraz chodźmy do wody. Czy nie za głęboka?

— Nie. Tyl...tyl...ko... za...za...nu...nu...rzać...

— Zanurzać. Dobrze.

Pacjent idzie pod wodę i kąpielowy wyciąga go po chwili błędnego jak ściana i wołającego:

— Za...za...nu...nu...

— Jeszcze raz? Z całą przyjemnością!

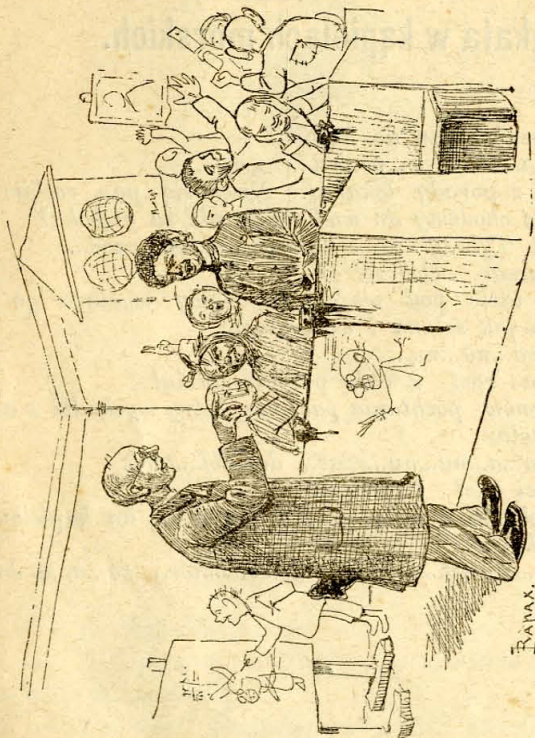
Węda znów pochłania pacjenta, który wychodzi z niej cały siny i woła:

— Za...a...a...nu...nu...rzać... do...dok...tór...

— Trzeci raz? I owszem!

Po wydobyciu z wody, pacjent rzuca się na kąpielowego i ryczy jak lew:

— Z...z...za...nu...u...rzać... do...o...októr... za...a...a...bro o...o...nił...



J. P. P.

— Odmieniaj mi słowo „Jaszczur“.
 — Dobrze, proszę pana profesora: ja szczur, ty szczur,
 on szczur, my szczury...

Styl miłosny.

Droga Pani!

Co ma oznaczać *zabijające* jej milczenie!
 Pozwól, że *uderzę* w strunę mego *zranionego* serca, które całą siłą swojej *krwi* dla ciebie tylko *bije*.
 Uczucie *pcha* mnie do stóp twoich, które niestety *depczą* moje prośby.

Obojętność twoja *morduje* mnie i męczy a dumę moją *chłoszcze biczami* godnemi *tortury*.

Straszna *walka* toczy się w mej duszy i jeżeli nie wytrącisz mnie z *agonji*, w jakiej się znajduję, *nieszczęśliwą* będzie przyszłość moja...

Twój Hilary.

NA ULICY.

— Panie, czy to prawda, żeś pan powiedział u państwa Iks, gdzie mówiono, iż mam rozum, jakobyem rozumu nie posiadał?

— Nie, panie, to nie prawda. Nie mogłem mówić, że pan nie ma rozumu, gdyż nie byłem jeszcze nigdy w takim domu, gdzieby mówiono, że go pan posiadasz.

DOSYĆ.



— Więc pan się rozwodzi z żoną, z którą pan żył lat dziesięć.

— Alboż to nie dosyć długo?

W Sobocie.

(Nad morzem).

Pięćdziesięciopięcioletnia dama do męża:

— Salomon, ja sze boję, co mnie woda porwie!

— Salcze, nie bądź nie mądra, w twoim wieku już cze nikt nie porwie.

W KUCHNI.

— Marjanno, co jutro ugotujemy na obiad?
— Zapytam się, proszę pani, mego strażaka.

U chorego.



— Panie doktorze, czyż na chorobę mego męża nie ma lekarstwa?

— Medycyna zna na tę przypadłość tylko jeden jedy-ny pewny środek, ale i ten nigdy nie pomaga.

Nad Wisłą.



— Słyszeliście, Szymonowie, co tyła lat byli ze sobą
zonaci, mieszkają tera każde oddzielnie...

— I, gadanie...

— Ano powiadam, ona mieszka na Pawiaku, a on
w rataju...

Wyśnił.

Drzemał poeta na facytce,
Skóra i kości,
W skromnej izdebce, jak ptak w klatce
Snął o przyszłości.

Że już porzucił świat nikczemny,
Tak mu się zdaje,
Uleciał z ziemi smutnej i ciemnej
W gwiazdziste kraje.

A na tym domu, gdzie umarł z głodu
Tablica świeci:

Tu żył poeta, wieszcz narodu,
Chłuba stuleci.

Wtem ktoś zapukał do komnaty
I zbudził barda;
Ach, to gospodarz, żyd bogaty,
O, dolo twarda!

— No, gdzie pieniędzy za te izbe,
Panie poetnik?
Pan nie ma płaczyć? To sze winoszyć
Tam gdzie jest szmietnik!

I wieszcz przekonał się nazajutrz,
 Że sen nie kłamie,
 Bo czyjeś ręce przyczepiły
 Kartę na bramie.

Co, choć pośrednio się tyczyła
 Bogów dziecięcia:



„Tó iest facjatka w każdym czasie
 Do winajęcza“.

Co robi?

Czterej grają w winta. Jeden z grających, któremu karta strasznie nie idzie, zwraca się do stojącego obok jegomościa, nie przyjmującego udziału w grze.

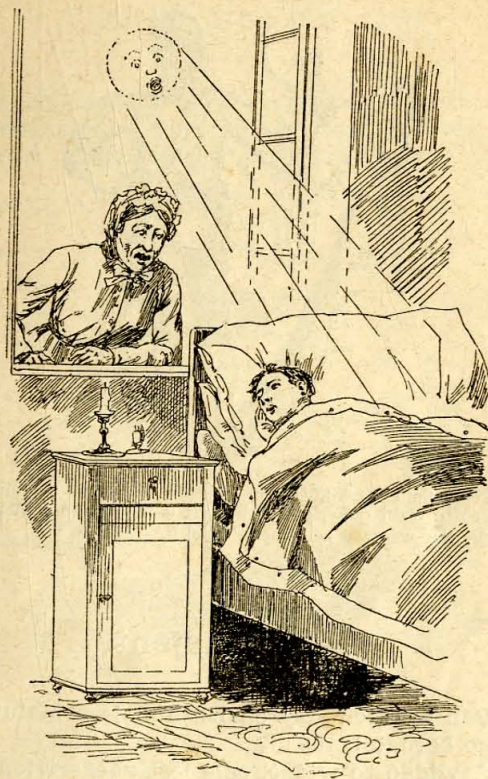
— Ależ mi dziś fatalnie szczęście nie sprzyja! Czy z panem, też tak się zdarza kiedykolwiek?

— Zdarza się i nawet bardzo często.

— A cóż pan wówczas robisz.

— (najobojętniej). Zwykle przegrywam.

SPIOCH.



— Wstydz się spać tak długo — patrz, słońce już się obok ciebie kładzie!

— To nic nie szkodzi, w łóżku jest dosyć miejsca dla dwóch...

Na polowaniu.



- Panie gajowy, a gdzie się podzieli ludzie do naganki?
 — Proszę łaski pana, jak zobaczyli u tego pana z Warszawy strzelbę w rękach, tak wszyscy ze strachu uciekli.

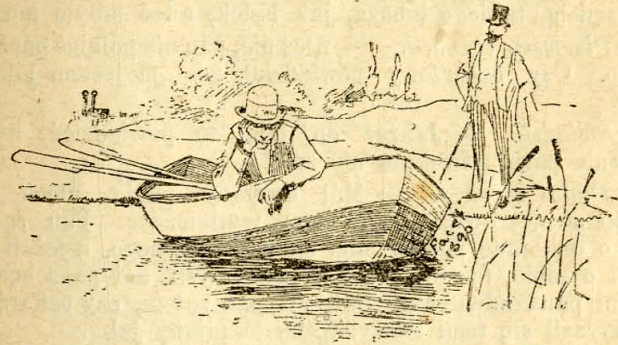
Mały pacjent.

- Pan doktor raczy obejrzeć mojego malutkiego, gar-
 dziolko go bardzo boli.
 — A widać to widać, całe jest zaczerwienione, a i na
 buzi mały wygląda jak rak! (do chłopczyka): Powiedz no
 „a“ raku...
 — Araku...

Z katedry.

Najlepsze porównanie, jakie możemy zrobić o Cyceronie i Demostenesie jest to, że Cycerona można nazwać rzymskim Demostenesem, a Demostenesa greckim Cyceronem.

Nad wodą.



- Czego tak się w wodę patrzysz?
 — Moja żona się tu kąpała i dała nurka pod wodę, więc patrzę czy nie wypłynie?
 — A dawno to temu?
 — Będzie ze dwie godziny...

W SĄDZIE.

Sędzia. — Niech świadek powtórzy dokładnie słowa oskarżonego.

Świadek. — Oskarżony mówił, że Felek jest tak pijany jak on.

Sędzia. — Mnie idzie o dokładne powtórzenie słów. Czy powiedział te słowa: „że jest tak jak ja pijany“.

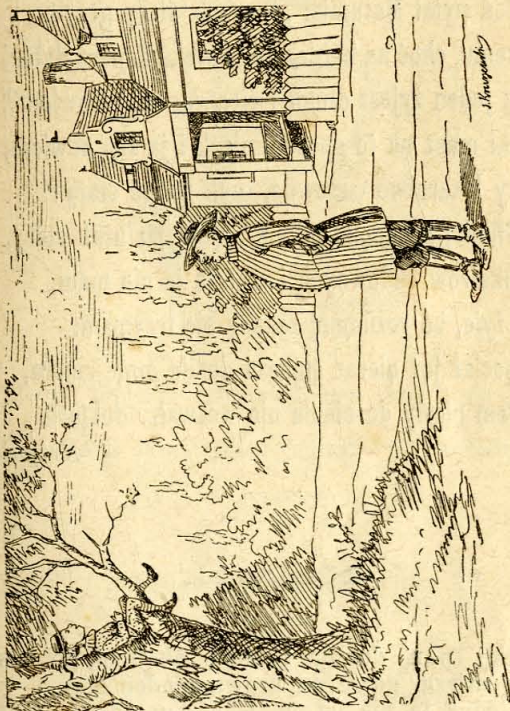
Świadek. — E, gdzieby on śmiał porównywać z panem sędzią, takiego łobuza, jak Felek, a toć jabym mu...

Pierwszy obrońca. — Ależ nie, pan nie pojąłeś pana sędziego. Czy oskarżony powiedział, że „ja jestem pijany, jak...“

Świadek. — Jakżeż on miał to powiedzieć, kiedy on weale pana adwokata nie zna?

Drugi obrońca. — Mój kochany panie, niech pan z łaski swojej uważa, ja to panu wytłumaczę. Pan sędzia prosi o dokładne powtórzenie słów oskarżonego, a jeżeli ten mówił o sobie, toć nie mógł mieć na myśli, ani pana sędziego, ani pana adwokata. Powiedz pan zatem, czy oskarżony nie wyraził się temi słowy: „żem ja pijany jak...“

Świadek. — Ależ proszę pana, panowie mają co prawda bardzo czerwone nosy, zkądże jednak miał przed tygodniem wiedzieć o tem oskarżony, czyście panowie wszyscy pijani, czy też nie?



N A W S I.

— Antoś, ziaż z drzewa, bo grzmi!
— Ja i tu słyszę.

Znał medyków.

Ktoś pytał Matuzala: „Powiedz stary grzybie,
Czemu, choć na każdego człowieka śmierć dybie,
Ty jeden żyjesz długo i cieszysz się zdrowiem?
Jaki masz na to sposób, niech i ja się dowiem,
Czy lekarstwo cudowne, czyli jakieś czary?
„Głupiś, kochanie, głupiś“, rzekł Matuzal stary,
Eliksirów cudownych i czarów ja nie mam,
A żyję, bo rozumnej zasady się trzymam:
Chociaż już nieraz śmierci dusiła mnie zmora,
Ale nigdy do siebie nie wezwałem.. doktora.

Krogulec.

Na wsi.

- Kiej pan doktor babsko obejrzoł, to może jescce i do obory zajrzą, gdzie mi krowa niedomago...
- Kiedyż ja nie jestem lekarzem od zwierząt...
- O lo Boga, co wielkiego, toć się krowisko o to nie obrazi...

Z pensji.



- Czego się też panienska bez cały rok na pensji uczyła?
- Nie wiesz tego, oślico jedna? Eleganckich manier uczyłam się!

Z dramatów życiowych.

Wieczór cieniem okrył krzaki,
Już gwiazdziste wschodzą znaki
Na niebieskie czyste szlaki...
Na gałęziach drzemią ptaki,
Zgiąwszy palce niby haki,
Bo u ptaków zwyczaj taki.

Pachną róże, bzy i laki,
 Kołysane jak hamaki,
 W takt powolny i jednaki...

Ktoś pod lasem zsiadł z kulbaki,
 Depcząc zboże i buraki
 I ku krzakom szedł w zygzaki.

A w gęstwinie lśnią buziaki,
 Jak szkarłatne polne maki
 I czar bije z nich niejaki.

On drząc cały, jak sztubaki,
 Gdy raz pierwszy kładą fraki,
 Szedł w gąszcz—niby w tataraki.

Zoczył damę i wnet smaki
 Zaczął ciągnąć z buzi takiej
 Cudnej, aż mu drżały baki.

Ona żywe piecze raki,
 Lecz, że świadków były braki,
 Więc całują się pustaki.

Wtem szczeknęły wiejskie psiaki!
 — Czy wiehr trąca te chojaki?
 — Nie, to męża grzmią chodaki.

Przyszedł stary; niby z paki
 Sypnął kłątwy:—Ty, owaki
 Lżysz mnie, żonę i pędraki!
 Podniósł ręce jak wiatraki
 I za jego porwał klaki,
 A gdzie dotknie — są siniaki!
 Oczy damy, jak przetaki:
 — Miej litości ślad choć jaki,
 A złość ukryj w powijaki!

— Hola, moje wy robaki!
 Zedrę skórę wnet z hulaki!..
 Młodzian upadł na czworaki.
 Płacząc z bólu jak bobaki,

Jak Odysej do Itaki
 Mknął czempredzej do kulbaki.

Oj mężowie to cudaki;
 Biją mocno, choć charłaki,
 Aż na strzępy lecą saki.

Francesco.

DZIECI.



— Co ty tam Maniu szepcesz Kazi?
 — E nie, plosię mamy, mówimy tylko o zalencynach i nie
 chcemy, zieby mała Stasia to ślisiäła.

KONTENT.



— Czy wiesz jakie straszne nieszczęście spotkało Michała?

— Nie wiem? Umarł?

— E nie, ale porwał mi moją żonę...

NA PENSJI.

Nauczycielka. Słowo „ideal“ jest z greckiego. Maniu, jak się nazywa „ideal“ po polsku?

Mania (zarumieniona). Kuzyn Antoś.

OBLICZYŁ.



— Tatuś, ja se urwę jedną witekę na fujarkę...

— Ani mi się waź, dziedziec wczoraj chodził po lesie i rachował siła ma drzewa...

ZABAWY.



— Niech mnie tatko weźmie do teatru...
 — Nie można. Onegdaj szczepiono ci ospę, wczoraj rwano zęb,
 dziś teatr, to za dużo zabaw na jeden tydzień...

Co jest na świecie najcięższe do dźwigania?

Ani beczułka rtęciowej cieczy,
 Ni miedź, żelazo — wszystko to puch,
 Lecz dwie — nadzwyczaj leciutkie zreszczy:
 Kieszon puściutka i pustły brzuch.

List pani Heleny do pani Wandy.

Najdroższa przyjaciółko!

*Wszystko skończono! Jestem zgubioną na wieki! Mąż
 mój porzucił mnie wczoraj! Sromotnie uciekł odemnie!
 O Boże, mój Boże, co ja teraz pocznę? Nie mogę więcej
 już pisać, gdyż mdleję co chwila! Odpisz!*

*Twoja zrozpaczona
 Helena.*

*(p. s.) Czy nie możesz mi jednocześnie poradzić, jak się
 wywabiają plamki rdzy z wełnianego stanika?*

Nagrodzony.

Mały Dawidek Klugerkopf wrócił ze szkoły do domu ogromnie ucieszony, nie chciał jednak na zapytanie rodziców odpowiedzieć, co go tak cieszy.

Po obiedzie ojciec Dawidka udał się do swego kantoru i Dawidek odprowadził ojca aż na podwórze.

Powróciwszy, Dawidek rzekł do mamy:

— Wie mama co, ja dostałem dziś w szkole pierwszą nagrodę...

— Nie może być! Ach ty mój Dawidku, masz tu pół rubla na ciastka! Ale dla czego nie powiedziałeś tego przy obiedzie ojcu, on by się potrzebował bardzo ucieszyć?

— Po co miałem mówić przy obiedzie, kiedy ja powiedziałem to ojcu na podwórzu i dostałem od niego także pół rubla.

PRZYNIESIĘ.



— Cóż u diabła, w tużurku dziurek do guzików niema!

— Pan majster mówił, że tu przyjdzie, to pewnie je ze sobą przyniesie...

CYKLISTA.



— A ty co za łydki masz? Jedna gruba, a druga cienka?

— E, widzisz, to przez prędkość złapałem z domu jedną moją łydkę, a drugą mojej żony...

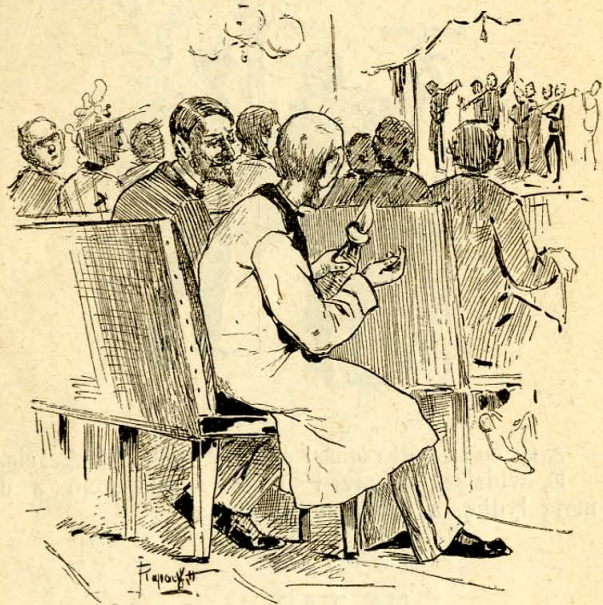
NA TARGU.

Moszek sprzedaje na targu cynowe łyżki; ktoś go pyta:

— Nu, Moszek, jak czy idże?

— Jak mi ma iszcz, jak choremu, co dwie godziny łyżeczka...

Na koncercie.



- Dla czego pan sobie węzełek robisz?
 — Ażeby nie zapomnieć melodji tej nowej polki,
 którą grają...

WSTRZEMIĘŻLIWOŚĆ.

Bajka arabska.

Harun-al-Raszyd, sławny kalif
 Siedział w zadumie nad koranem,
 O znikomościach myślał życia
 I duchem korzył się przed panem.

Rozmyślał nad tem, że Mahomet
 Pić prawowiernym wzbronił wino,
 I nader słusznie, bowiem ono
 Wszelakich nieszczęść jest przyczyną.

— W nędzy i wstydzie, z winy trunków
 Tysiące ofiar ginie co rok,
 Rzekł sobie kalif, pełen dumy,
 Że tak był mądry wiernych prorok.

I chcąc szkodliwość, by trucizny
 Dać poznać, licznych dworzan gronu,
 Posłał eunucha po wezyra,
 Co był podporą jego tronu.

Powrócił sługa z wiadomością,
 Którą monarsze wnet udziela,
 Że wielki wezyr śpi pod ławą
 Bo się od rana spił jak bela.

Więc gniewny kalif kazał słudze
 Przywołać szejka ul-Islama,
 I znów z powrotem niewolnika
 Wieść powtórzyła się ta sama.

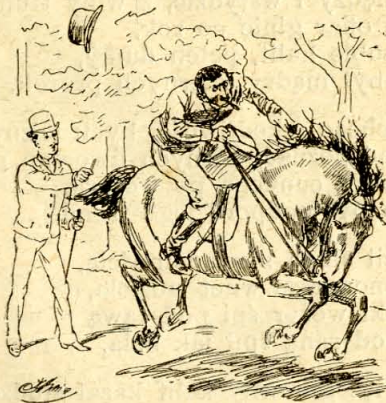
— Szeik-ul-Islam, murzyn rzecz,
Mąż z pobożności słynny wielkiej,
Nad stołem kiwa się zawzięcie,
Bo kropnął wina trzy butelki.

I po kolei dostojników
Wolał monarcha, gniewem zdjęty,
Żaden nie przyszedł, bo, niestety,
Każdy był ścięty—lub podcięty.

Więc się pograżał w myślach kalif,
Pełen był smutku i żaloby
I ze zmartwienia tak się urzął,
Że jak zabity spał dwie doby.

Szpilka.

w Porę.



- Panie na koniu!
- Czego na... mi...mi...łość Boga?!...
- Czy nie mogę pana prosić o ogień?

Z grafologii.

(podpatrzył F. R..n).

Cheąc udzielić naszym czytelnikom małą lekcję grafologii, dajemy poniżej kilka podpisów z objaśnieniami, z czyjej one pochodzą ręki:

I. Podpis młodzieńca, który po raz pierwszy w życiu podpisuje weksel:

Konstanty Mops.

II. Podpis zakochanego pisarza prowentowego:

Wierzyli Kochajoney
Barnaba Szufelka

III. Podpis człowieka z charakterem gwałtownym:

Szymon Kulawski

IV. Podpis człowieka o zasadach chwiejnych:

Jakub Jakób

V. Podpis pensjonarki:

Genia H.....

Dużo sobie powiedziały.

- Czy pani słyszała już o tem?
 — O czym?
 — No o tem... co to... za miastem...
 — Aha, tu koło Woli?..
 — E nie... tu bliżej... ach mam nazwę na języku...
 tam... no przecież pani zna tę miejscowość...
 — Aha... wiem już... ta historia z tym... co to... ah
 jakże się on nazywa?
 — Tak, tak, to samo! Więc pani o tem słyszała?
 — A jakże... to mi opowiadała ta pani... co to miesz-
 ka naprzeciwko tego...
 — To, to, to, to, to! To samo! To dobrze, że pani
 o tem wie!

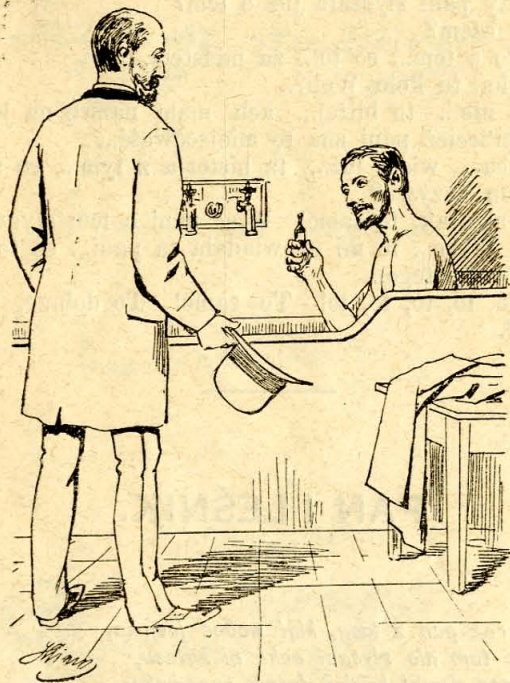
PAN I LEŚNIK.

Bajka.

*Wróciwszy raz pan z lasu, kłął wobec leśnika,
 Że chodząc tam nie słyszał echa ni hałasu,
 — A czy pan dawał hałasu? leśnik napomyka;
 — Nie, chodziłem milczący...*

*— Cóż pan chcesz od lasu?
 Dudaś.*

U pacjenta.



- Na miłość Boga, co pan robisz w wannie?
- Wykonywam twój przepis, doktorze.
- Jakto?
- Ano, kazałeś mi przecież brać krople w wodzie.

Wierszyk znaleziony w kajecie pensjonarki.

O mój najdroższy Ernestynie

Ja Cię tak kocham a mnie ach Ty nie!!!

Miłująca Cię Mania.

Świadectwo służącej.

Anna Pędracka, służyła u mnie rok bez jedenastu miesięcy i była przez ten czas:

pilną — w próżniactwie,
uwazną — dla własnego apetytu,
oszczędną — w oddawaniu reszty,
grzeczną — dla swego kominiarza,
chętną — do kłamstw.

CO SŁYCHAC?



- Mój Janie, co tam słyhać nowego?
 — Nic, proszę pana dyrektora, a może pan dyrektor co wie?

Doslownie.

W kuchni. — Marjanno, idź do kupca i weź powidel na książkę...

U kupca. — Proszę o powidla.

— A ma panienka talerzyk?

— Nie, bo pani kazala wziąć na książkę...

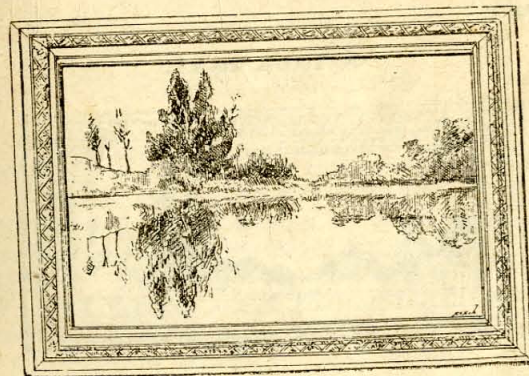
Na polowaniu.

- *Panie, ten duży zając to mój, ja go zastrzeliłem!*
 — *Nie panie to ja! Pański malutki...*
 — *Co mi pan głowę zawraca! Ja tego zająca znam, toć od pięciu lat, co niedziele, strzelam do niego.*

SPEKULACJA.

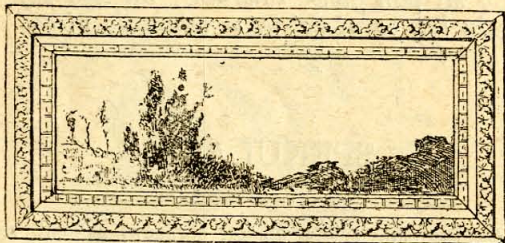
Pan Oszustowski, znany amator obrazów, zakupił na wystawie za rubli 100 — obraz zatytułowany:

Nad morzem.



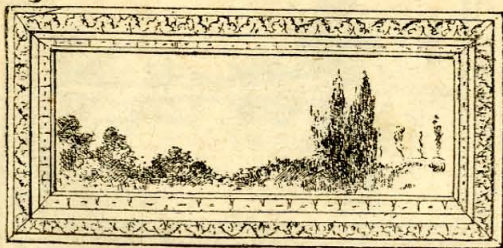
Przeciawszy rzezone malowidło na dwie części, oprawił każdą część oddzielnie i sprzedał je po rubli srebrem 75, — zatytułowawszy jeden obraz:

Widok z pod Madrytu.



Drugi zaś:

Widok Łąki.



Z albumu.

*Daj klucz od twego serduszka,
Na wszystko błagam dziś ciebie,
Niech je tym kluczem otworzę
I wezmę miłość dla siebie.*

*Lecz jeśli dać go nie zechcesz,
Mem się nie wzruszysz błaganiem,
Wtedy pamiętaj, o pani,
Popętnię... kradzież z włamaniem!*

Praktyczna.

Szczęśliwy małżonek (do wdowy po trzech mężach):
— Komu mam poruczyć przygotowania do uroczystości weselnej? Prawdziwie jestem w kłopotcie, gdyż nie znam się na tych rzeczach, chyba tobie, duszko, pozostawię to do załatwienia.

Wdowa. Wprawdzie ja nie jestem obeznaną z temi formalnościami, ale zwrócę się w tym względzie do pana X., którego od lat paru zatrudniam urządzaniem moich wesel.

GESZEFTY.



— Panie bankierze, mam pieniądze i chciałbym robić interesy. Może pan ma dla mnie jakie geszefty?

— Dla pana barona mam dobre interesy, co pan woli, albo metaliki, albo akcje, albo moje rodzone Saleze na widanie...

~~~~~  
Na całym świecie...

— Czy pan dużo czytał?

— Czy dużo? Na całym świecie nie ma tyle książek, ile ja już przeczytałem!

## W ULU.



— Jak tylko mnie wypuszczą z ula, rzną zaraz do Warszawy...

— Po co?

— Otworzę tam sklep jubilerski...

— O, sklep jubilerski! Albo masz jakie środki po temu?

— Mam.

— A jakie?

— Dwa dragi żelazne...

035169

I/078



# MUCHA

Najtańsze humorystyczne pismo polskie większego rozmiaru,

POD REDAKCJĄ

Władysława Buchnera

(NER. BUCH.)

wychodzić będzie w nadchodzącym 1890 roku bez zmiany dotychczasowych warunków.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:

| w Warszawie:         |         | na Prowincji:        |         |
|----------------------|---------|----------------------|---------|
| Rocznie . . . . .    | Rs. 3 — | Rocznie . . . . .    | Rs. 4 — |
| Półrocznie . . . . . | „ 1 50  | Półrocznie . . . . . | „ 2 —   |
| Kwartalnie . . . . . | „ — 75  | Kwartalnie . . . . . | „ 1 —   |

Adres redakcji: **Warszawa, ul. Elektoralna Nr. 8.**

DRUKARNIA  
„KUPIECKA“  
J. Lepperta & A. Michalskiego  
Elektoralna № 8, róg Orlej.

*Szyciemy wszelkie roboty  
w zakresie drukarstwa wcho-  
dzące.*